

KRZYSZTOF MARCZEWSKI ur. 1957; Opole Lubelskie



Tytuł fragmentu relacji	Pierwsze kontakty z profesorem Hołdą
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Hołda Zbigniew (1950-2009), Lublin, Marczewski Krzysztof (1957-), prawa pacjenta

Pierwsze kontakty z profesorem Hołdą

Jest możliwe, że byłoby to w roku [19]80 czy [19]81, ale jakoś sobie tego nie potrafię przypomnieć. Jest bardzo możliwe, że byłoby to w roku [19]89. Natomiast na pewno nasze kontakty stały się dosyć częste, takie bardziej robocze i przyjacielskie po objęciu przeze mnie funkcji kierownika Zakładu Etyki Akademii Medycznej w Lublinie. Pierwsze kontakty chyba nie były prywatne. Pan profesor Hołda był bardzo znaną osobą w środowisku prawniczym i myśmy poszukiwali koncepcji etyki medycznej; nowej koncepcji etyki medycznej z zaangażowania prawa w etykę medyczną. Pamiętam takie spotkanie – to chyba nie było nasze pierwsze spotkanie, natomiast bardzo ważne spotkanie na temat: „Hospitalizacja, jako forma ograniczenia wolności”. Jest bardzo wiele rzeczy, kiedy człowiek ma to ograniczenie wolności. Jak idzie do biblioteki to ma ograniczenie wolności; i w wiele innych miejsc. I myśmy “tak” na to patrzyli (dla nas przynajmniej te refleksje były bardzo świeże). I później tych kontaktów było więcej. Dzięki niemu poznałem kilku wybitnych prawników. Chyba on był tym prawnikiem najlepszym, z tych których spotkałem, ale trzeba wymienić na przykład znakomitego – niestety już nie żyjącego - pana profesora Wąska, lubelskiego prawnika, z którym też mieliśmy okazję rozmawiać. To wszystko dotyczyło problemu, który do dziś jest aktualny, to znaczy znalezienia optymalnego rozwiązania tak etycznego jak [i] prawnego dla postępowania lekarza wobec pacjenta, a jednocześnie znalezienia pewnego rodzaju bezpieczeństwa prawnego. Bo lekarz, który się boi - co często obserwujemy - jest gorszym lekarzem, bo jak człowiek ulega emocjom, jak się boi to gorzej myśli. To jest dosyć proste. I stąd mieliśmy wiele takich bardzo ciekawych rozmów, trochę badań naukowych. Profesor Hołda miał bardzo ciekawe pomysły prawnicze (dla mnie nowe). No jednym z takich pomysłów, chyba niestety niezrealizowanych – ja byłem na to za mało odważny – był pomysł, żeby szpital podał pacjenta do sądu o nieprzestrzeganie diety. Oczywiście profesor Hołda był realistą, nie chodziło o to, żeby pacjent poszedł do więzienia, tylko chodziło o wyrok w wymiarze symbolicznym. Ja zwróciłem mu uwagę na taki problem, że część naszych pacjentów nie przestrzega diety, przez to mają różne powikłania (rodzina ich dokarmia czymś, przynosi, jakieś biegunki się pojawiają, różne inne rzeczy). I profesor Hołda tego posłuchał i powiedział mi tak: „No dobrze, jest problem prawda? Żeby go rozwiązać to musi być jakiś przedmiot sporu. No i tym przedmiotem sporu (on to bardzo szybko znalazł) może być koszt wydłużonej hospitalizacji. Czyli pacjent z powodu tego schorzenia normalnie leży pięć dni, a jak zjadł nie to co trzeba,

wbrew zaleceniom lekarza, leży siedem, no to można by wystąpić o to, żeby on pokrył te koszty dwóch dni pobytu w szpitalu”. Ten pomysł wydawał mi się być absolutnie rewolucyjny, ale ja się go trochę bałem. Zresztą dzisiaj dopiero zaczyna się coś takiego, nie w stosunku do pacjentów, a w stosunku do rodzin – słyszałem jakiś pierwszy proces się pojawia. Ja się z tym zgadzałem, ale było to dla mnie za nowe. A profesor Hołda mówi zupełnie bezpiecznie, przecież tego człowieka nikt nie skarże na żaden jakiś poważny wyrok. Nic od niego pewnie nie wyegzekwują. I nie o to chodziło, tylko chodziło o zwrócenie uwagi właśnie na to ograniczenie wolności, o którym [że]śmy mówili. Że to nie jest tak, że jak pacjent trafia do szpitala, [to] może robić co chce i jednocześnie zwiększać koszty hospitalizacji przez swoje zachowanie, na koszt wszystkich – bo tu nie chodzi o szpital - jednocześnie nie ponosi żadnych konsekwencji z tego powodu. I to był znakomity przykład myślenia. To samo dotyczyło pomysłu - też wiem, że niezrealizowanego - takiego pomysłu zrealizowania procesu... - wtedy chodziło o pobieranie narządów. Właśnie to widać było prawnika, że on widzi, że „Dobra, to zrobimy proces przeciwko takiej osobie i oczywiście zostanie uniewinniona przez sąd, i wtedy będzie precedens, że takie postępowanie jest słuszne”. Coś, na co by lekarz nie wpadł, a co dla prawnika było rzeczą znakomitą. Ja się tak zastanawiam nad pierwszym spotkaniem, czy ono nie było w związku z tym, że profesor Hołda był adwokatem z urzędu, a mnie poprosił o bycie biegłym]. Pamiętam też bardzo ciekawą rozmowę - etyka prawnicza w wydaniu praktycznym. Rozmawialiśmy o tym, i on mówi tak: „No dobrze, ale ja jestem adwokatem i ja nie mogę w żadnym wypadku działać na szkodę mojego...” klienta, tej osoby, której on bronił z urzędu - chociaż nie wnikając w szczegóły może nie była to osoba święta, ale sposób rozumowania był absolutny: to mi wolno, na to mi pozwala etyka, tak rozumiem moje postępowanie w stosunku do klienta. Parę razy występowałem jako biegły w takich sprawach. Czasami rozmawialiśmy, czy on przychodził i się pytał czy jeszcze jakieś hipotezy nie należy sprawdzić. Tak, że cechowała go bardzo duża dociekliwość i - ja to mogłem ocenić – bardzo dobra praktyczna znajomość Prawa; naprawdę bardzo dobra.

Data i miejsce nagrania	2010-02-06, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Łukasz Chlibiuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"